

## SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, ulica Narutowicza 22, Karowski

### Historia hrabiego Karwowskiego i kupna domu przy ulicy Narutowicza 22

Dom na ulicy Narutowicza 22 należał do rodziny Karwowski. Karwowscy byli kuzynami Radziwiłłów. Oni byli szlachtą. Ich prapradziadek był *king* Radziwiłł. Kiedyś byli szalenie bogaci, ale jak ja pamiętam polską szlachtę, to młodzież, szczególnie mężczyźni, nie byli uczeni, żeby zarobić na życie, oni żyli z tego co posiadali i powoli, powoli, co posiadali stało się mniejsze i mniejsze. Ta rodzina, co została w posiadaniu [tego domu] to był ten ojciec, co był starszym panem, jego żona umarła i miał troje dzieci od pierwszej żony, co byli już dorośli.

On był starszy pan i jak żona umarła, to jego dzieci wtedy byli jak *teenagers*, młodzieżą, to on chciał i miał panienkę, bo był system, że jak nie masz panienki do dzieci, to jesteś biedak, tak że mógł przyjąć powiedzmy kogoś, kto naprawdę nic nie wiedział, ale to się nazywało panienka do dzieci. On był bogaty człowiek, to on przyprowadził [panienkę] z Francji. Najpierw zobaczył jej zdjęcie, bardzo ładną dziewczynkę, młodą dziewczynę, i ona była panienką do dzieci i nie minęło dłużej niż jeden rok – ożenił się z nią i miał z nią dwie córki. Ona się z nim ożeniła pod jednym warunkiem – ona widziała, co się dzieje tam, że ten dom na Narutowicza on jej zostawił, że jego dzieci z pierwszego małżeństwa nic nie mają do czynienia z tym domem i on im zostawił domy co posiadał – miał dwa domy w Warszawie jeszcze. To im zostawił te dwa domy w Warszawie i tej żonie zostawił ten dom na Narutowicza. Te dwa domy w Warszawie, gdzie z pierwszego małżeństwa miał syna i dwie córki, ten syn był odpowiedzialny za te domy w Warszawie i on płacił tym dwóm siostrą co miesiąc pewną sumę. Tymczasem on był wspaniały człowiek, ja go później poznałam, ale kobieciarz, gemblarz [hazardzista] i *horseplayer*, grał o konie – konie, karty i kobiety. Ożenił się i zdaje się, że ona jeszcze nie była w ciąży, ożenił się, miał tą żonę i on się ożenił, cośmy się chyba zdziwili, z bardzo ładną dziewczyną, ale ona nie była z tej *socięty*, ona nie była z tej szlachty. I cały Lublin o tym mówił. Ja pamiętam jako dziecko, że cały Lublin o tym mówił, że Karwowski schodzi z góry.

Dlaczego Karwowski schodzi z góry? Musi być jakiś powód. I ludzie zaczęli mówić, że na pewno nie ma już pieniędzy, bo widocznie, że ona była bogata dziewczyna, ale nie z szlachty, ona nie była bogatą dziewczyną, ale ona miała bardzo dobrą posadę. I w przeciągu roku, to było w 1934 roku, i zaczęli chodzić *rumours* [plotki], że on nie ma pieniędzy, że on pójdzie, że ludzie są za nim, jak oni nie mieli pieniędzy, to oni szli, pożyczali i mieli płacić i jak na czarny *market*, mieli płacić dużo i schodzili dalej i dalej. Jeden dzień, w *newspaper*, w gazecie jest, że [Karwowski] został aresztowany za długi. Ta szlachta w Lublinie, jak miasto nie miało o czym mówić, to mówiło o nim, o jego życiu – jak tutaj się mówi o artystach czy *movie actors* i tak dalej.

Tymczasem ten dom miał znak, jego dom miał duży napis: „Żydom i psom wstęp wzbroniony”, i to był drugi dom od nas [od Narutowicza 20]. „Żydom i psom wstęp wzbroniony”. I myśmy widzieli ten znak codziennie. Szczerze, jako dziecko ja nawet nie zwracałam na to uwagi. Mój ojciec nie mógł tego znieść, to on powiedział: „Ja idę kupić ten dom”. I całe miasto, Polacy, bo myśmy mieli bardzo dużo znajomych Polaków poprzez interes, co często przychodzili do nas do domu na żydowskie jedzenie, mama robiła kolacje i tak dalej. Ja pamiętam jeden dzień, że tylko mężczyźni [przyszli] i mama powiedziała: „Nie możesz mieć dzisiaj przyjaciół w domu, bo tatuś przychodzi na *business* zebranie”. I czterech, czy pięciu, czy sześciu mężczyzn *walked in* [weszło]: „Dzień dobry!”, „Dzień dobry!” Naturalnie dostają po głowie: „Jaka ładna dziewczynka” i tak idzie dalej. I zamknęli się w pokoju i słyszę bardzo głośną dyskusję. To się pytam – ja byłam zawsze ciekawa. Ja wszystko się pytałam, zawsze byłam: „Dlaczego *and why and why?* Co oni tu robią? Oni nigdy tutaj nie byli”. „Przyszli na dyskusję”. „Dlaczego?” „Interesy”. „Jakie interesy?” „To nie jest twój interes jakie interesy”. Koniec. Koniec, kropka. Ale słyszałam bardzo głośne dyskusje, to ja powiedziałam, doszłam do mamy: „Mamuś, mamo, dlaczego oni krzyczą? Czy oni się biją też czy tylko krzyczą?” To mama mi powiedziała: „Oni nie krzyczą”. I wtedy mi powiedziała: „Tatuś chce kupić ten dom i oni mówią, że on zwariował, bo ten dom nie jest teraz do kupienia. Ten dom był na imię tych dwóch młodych dziewczynek – jedna była w moim wieku, dokładnie w moim wieku, jedna była trzy lata starsza. –To musimy czekać do stycznia 1939 roku, kiedy ten dom będzie przepisany do nas. On im teraz ma dać te pieniądze i on nie ma żadnej rady, tylko że ten znak zostanie zabrany, my się tam przeprowadzimy, ale oni mogą przyjść w trzydziestym dziewiątym roku powiedzieć: «Ja powiedziałam, ja ci nie pozwoliłam się przeprowadzić? Ale gdzie masz *proof*, że to jest twój dom?»». To wszyscy uważają, że twój ojciec jest idiotą albo stracił umysł”. To pamiętam jak oni odeszli i moja mama do niego mówi: „Oni mają rację. Myśmy doszli do trochę pieniędzy, co trzeba, nigdy nie wiadomo...”. To zawsze to uczucie, że nigdy nie wiadomo, co jutro przyniesie, dlatego te Żydzi nie wkładali dużo pieniędzy w mieszkania, w ładne meble, w drogie ubrania – biżuteria, bo jak uciekasz, możesz zawsze ze sobą zabrać biżuterię, możesz zawsze dostać kawałek chleba za pierścionek, możesz zawsze za to dostać kawałek chleba. To mama się z nim zaczęła, żeby tego nie zrobił. I ja

pamiętam, tej nocy strasznie się kłócili. I my we trójkę żeśmy siedzieli w kącie w jednym pokoju, bośmy nie wiedzieli co będzie. Mój ojciec miał szalony *temper*, miał szalony temperament. Jak mama ugotowała coś i mu się nie spodobało, to on mógł wziąć szklankę i trzasnąć, a pięć minut później przeprosić i całować ją. Ale był strasznie impulsowy. I pamiętam tę kłótnię i pamiętam, mama krzyczała: „Jak ty to zrobisz, to ja biorę moją część z tego co mamy i ja to schowam, bo ja muszę mieć zapewnienie, że jak coś się stanie w życiu, że ja mam pieniądze dla dzieci”. A mój ojciec krzyczał: „Jak ty to zrobisz, to ja idę jutro po rozwód”. To się zaczęli krzyczeć, kto kogo bierze jak się rozwodzą. I myśmy siedzieli w kącie i żeśmy to wszystko słyszeli. I myśmy pomiędzy sobą do jakiej babci my chcemy iść, czy my chcemy jechać do babci w Krasnymstawie, czy my jechać do babci w Piaskach – i myśmy chcieli jechać do babci w Krasnymstawie, bo to było ładniejsze miasteczko i moja babcia w Krasnymstawie była bardziej moderna babcia. W Piaskach [babcia] była bardziej taka staroświecka żydowska kobieta, co tylko wiedziała co dawać jeść – jak jesz, to jesteś dobrym dzieckiem, a jak nie jesz, to niedobrze. Tak że naturalnie się nie rozwiedli.

Później on kupił ten dom i całe miasto się z niego nabijało i śmiało. Myśmy się przeprowadzili do tego domu i to była Narutowicza 22, na pierwszym piętrze. W międzyczasie on był z współnikiem i to wszystko było z współnikiem, kupiliśmy dom i ten współnik, jego imię było Jakub Mełamed, wziął drugie mieszkanie naprzeciwko nas na pierwszym piętrze – te dwa najładniejsze mieszkania w całym domu. I mama w mieszkaniu samym też nic nie zrobiła, kupiła tylko ładniejsze trochę meble, ani nie chciała wkładać pieniędzy w mieszkanie, powiedziała: „Mieszkanie jest ładne. Ludzie tu mieszkali, było ładne dla nich, to jest dla mnie też ładne”.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-12-07, Boynton Beach
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Piotr Krotofil
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"